

Przeglądając ostatni "Nowy Tydzień włodawski" doszedłem do wniosku, że znowu, niestety(!), miałem rację. To po drugie. Po pierwsze było tydzień wcześniej, kiedy odbywały się uroczystości rocznicowe upamiętniające bitwę pod Wytoczem w 1939 roku. Robię tą wyliczankę nadając początkowe numery, choć, tak na prawdę, powinna mieć ona już numery -ente.

O co w ogóle chodzi? O obecność. Każdy może znaleźć w sobie chęci, wygospodarować wolny czas, zainwestować co-nieco i pojawić się w miejscach gdzie coś się dzieje, lub gdzie chce się być. Są to naturalnie uwarunkowania podstawowe, oprócz nich trzeba liczyć się z tymi niezależnymi od nas, losowymi. "Każdy", to jednak nie tak do końca każdy. Pełnienie funkcji publicznej niesie za sobą ograniczenia prywatności ale, przede wszystkim, niesie zobowiązania, a zgodę na nie wyraża się przed zasiadnięciem "na świeczniku".

Wertując kartki lokalnego *journalle'a* ,cóż widzę? Zdjęcia z otwarcia "Orlika" w Hannie, a na jednym z nich uśmiechnięte oblicze naszego gminnego Naczelnego, na sąsiednich fotkach Województwo, Starostwo, i pewnie ktoś jeszcze? Obowiązek? Być może, choć raczej obstawiał bym grzecznościowe zaproszenie, lub li tylko tradycyjne podanie do wiadomości publicznej. Niech tam.... Swoją drogą ryneček Hanny uważam za prawdziwą perelkę, więc może by tak wziąć przykład?

Wytoczno? Aaa, to już miał być całkiem inny kaliber medialny. Wiadomo: Głowa Państwa, V-premier, szarża regionalna, media wizualno-dźwiękowe, pisane, i hańska "wierchuszka" w dubeltowym składzie (przynajmniej) w pierwszym rządzie krzesel. Frekwencja ze Stolicy nie dopisała, którz jednak mógł mieć o tym pojęcie zawczasu? Motywy uczestnictwa naszych niech pozostaną takie same jak te z Hanny.no dobrze, postrzelali trochę, były wybuchy, spadło parę drzew, a przecież brak jest takich spektakli w naszym lokalnym wydaniu, więc chyba trzeba zrozumieć zainteresowanie.

Po tych dwóch ostatnich, -entych razach, jak sobie człowiek przypomni -ente wcześniejsze (ile to już lat?) z Osowy, Macoszyna, Ujazdowa, Kulczyna i Rudki Łowieckiej, to na prawdę może w depresję wpaść, choroby sierocę się nabawić. Jakaż to *casus pascudeus* miała miejsce, że Dubeczno ziemią znieawidzoną (to nie moje słowa!) zostało nazwane? Nazwane - ba! Dobrze, że mamy XXI wiek, bo jak nic mogło by zostać spod jurysdykcji wyjęte i zbiorowym banitą ogłoszone, skoro już i tak niczym trędowate jest traktowane.

A.